Anarcho-Biblioteka
Teksty spod czarnej flagi

Karioka
Iran na skraju kolejnej rewolucji
kwiecień 2020

http://federacja-anarchistyczna.pl/2020/05/08/
iran-na-skraju-kolejnej-rewolucji/
Artykuł ukazał się w nr 13 „A-taku” (2020). Link do pdfu całego numeru:
https://tiny.pl/7qlmq

pl.anarchistlibraries.net

Iran na skraju kolejnej rewolucji

Karioka

kwiecień 2020

Największe protesty przeciw władzom od czterdziestu lat, kryzys gospodarczy, groźba wojny i coronavirus – dla Iranek i Irańczyków ostatnie miesiące nie należą do łatwych. O swoim stosunku do reżimu wypowiedzieli się podczas niedawnych wyborów parlamentarnych, które miały najniższą frekwencję w historii Republiki Islamskiej.

Walka o kontrolę nad Bliskim Wschodem od dziesiątek lat doprowadza do tragedii mieszkańców tej części świata. Region, na którego terenie znajduje się połowa zasobów ropy naftowej całej planety i którędy prowadzi najdogodniejsza droga lądowa łącząca Chiny i Zachód, jest na tyle istotny, że destabilizacja i uzależnianie tamtejszych państw są na stałe wpisane w politykę zagraniczną światowych i lokalnych mocarstw. Wojny w Afganistanie i Iraku, czy w ostatnich dziesięciu latach syryjska wojna domowa to tylko najgłośniejsze konflikty. Oprócz tego toczą się niezliczone walki, które słabiej przebijają się w mediach głównego nurtu – regularne bombardowania Gazy przez Izrael, wojna w Jemenie, ataki Deash czy turecka wojna z Kurdami.

Na tym tle Iran jawi się jako prawdziwa oaza pokoju na Bliskim Wschodzie. Ten ogromny, ponad osiemdziesięciomilionowy, kraj od czasu wyniszczającej wojny z Irakiem w latach osiemdziesiątych, nie był areną żadnych walk, co w tym rejonie świata nie jest czymś oczywistym. Cena pokoju jest jednak wysoka – teokratyczny reżim ajatollachów sprawujący bezwzględną kontrolą nad społeczeństwem, w którym kara śmierci grozi za takie „przestępstwa" jak odejście od islamu czy homoseksualizm. Jednak choć z zewnątrz irański system wydawać by się mógł monolitem, to od lat ścierają się w nim różne frakcje, bardziej lub mniej konserwatywne.

Kiedy po dużych protestach przeciw reakcyjnemu rządowi w 2013 roku prezydentem został lider bloku postępowego Hassan Rouhani, Iran obrał kurs na reformy. Dwa lata później, pomimo zdecydowanego sprzeciwu Izraela, doszło do podpisania porozumienia nuklearnego pomiędzy Iranem a Zachodem oraz Rosją i Chinami. Na mocy tego porozumienia ONZ otrzymało prawo do kontroli irańskich instalacji wojskowych, a sankcje nałożone przez społeczność międzynarodową były powoli znoszone. Umożliwiło to Iranowi eksport ropy naftowej i rozwój gospodarczy oraz doprowadziło do stopniowego wyjścia z izolacji. Niezależne państwo, mające czwarte co do wielkości zasoby ropy naftowej i zacieśniające swoje relacje z Chinami, było jednak zbyt niewygodne dla USA, dlatego w 2018 roku Donald Trump zerwał porozumienie i ponownie nałożył na Iran sankcje, zmuszając do tego także inne kraje. Napięcie między Iranem a Zachodem rosło, podsycane przez incydenty w Zatoce Perskiej. Jednym z etapów przygotowań do potencjalnej

wojny była niesławna „Konferencja Bliskowschodnia” zorganizowana na początku 2019 roku w Polsce przez USA, Izrael i Arabię Saudyjską, która za sprawą niezawodnego serwilizmu polskich rządów wobec Ameryki skompromitowała Polskę na arenie międzynarodowej oraz wciągnęła ją bez potrzeby w nabrzmiewający konflikt. Latem 2019 roku po zestrzeleniu przez Iran szpiegowskiego drona należącego do USA, tylko krok dzielił oba kraje od wojny – amerykańskie samoloty mające rozkaz ataku zawrócono w ostatniej chwili. Później napięcie osłabło, ale sankcje zrobiły swoje, doprowadzając do głębokiego kryzysu, na który władze odpowiedziały cięciami socjalnymi.

Iskrą, która spowodowała wybuch, okazała się podwyżka cen paliw, ogłoszona 15 listopada. Na wieść o tej decyzji władz krajem wstrząsnęły największe i najgwałtowniejsze protesty od czasu Rewolucji Islamskiej w 1979 roku. Początkowo protesty przybrały pokojową formę – kierowcy zatrzymywali na drogach swoje samochody, blokując tym samym ruch w miastach i gromadząc się, domagali się wycofania podwyżki. Podobne zdecentralizowane protesty miały miejsce niezależnie w wielu miastach. Reakcją władz było wysłanie przeciw demonstrantom oddziałów policji i Strażników Rewolucji – paramilitarnej ochotniczej organizacji, podległej bezpośrednio ajatollachom. Za sprawą internetu, w którym uczestnicy relacjonowali na żywo wydarzenia, protest stawał się coraz bardziej masowy, co spowodowało wzrost napięcia i zwiększony nacisk sił rządkowych. Dwa tygodnie później, na początku grudnia, Amnesty International ogłosiła, że w wyniku zamieszek zginęło co najmniej 208 osób. Ciała zabitych były często wykradane z kostnic, tak by bliscy nie dowiedzieli się o ich śmierci i nie doszło do jeszcze większej radykalizacji protestów. Z tej samej przyczyny wielu rannych było aresztowanych w szpittalach, skąd wprost z łóżek trafiali do więzień.

Oddolne protesty stały się na arenie międzynarodowej wydarzeniem, które wiele państw starało się wykorzystać. Dla USA, Wielkiej Brytanii czy Arabii Saudyjskiej była to doskonała okazja, by spróbować kolejny raz zachwiać szyickimi władzami.

Po serii incydentów amerykańska armia zabiła Qassema Suleimaniego (3 stycznia 2020), na co Iran odpowiedział atakiem rakietowym na bazy USA w Iraku. Trump znowu nie zdecydował się na wojnę, jednak eskalacja konfliktu zepchnęła problemy wewnętrzne Iranu na drugi plan. Organizowane przez władze masowe wiece poparcia oraz uroczysty pogrzeb Suleimaniego miały odciągnąć ludzi od protestów. Jednak kiedy Iran przyznał się do omyłkowe-

go zestrzelenia pasażerskiego samolotu nad Teheranem, gwałtowne demonstracje znów wstrząsnęły krajem.

W takiej atmosferze, w lutym, miały miejsce wybory do irańskiego parlamentu, zwanego Majlis. Już na starcie Strażnicy Rewolucji nie dopuścili do kandydowania tysięcy osób, w tym 81 obecnych parlamentarzystów. Wśród siedmiu tysięcy kandydatów znalazło się 666 kobiet. Mimo apeli najwyższego duchowego przywódcy, ajatollacha Khamenei, frekwencja była rekordowo niska. W skali kraju głosowało 42% uprawnionych, jednak w stolicy jedynie około 20-25 %! Fatalną frekwencję przypisano oczywiście spiskowi, choć dziś już niewiele osób wierzy w takie deklaracje władz.

Oprócz napiętej sytuacji społecznej i międzynarodowej Iran cierpi również za sprawą epidemii coronavirusa. W statystyce zgonów znajduje się na drugim miejscu za Chinami. Dokładna liczba ofiar nie jest znana, lecz pod koniec lutego niektórzy parlamentarzyści mówili o śmierci 50 osób, rząd oficjalnie potwierdził 15, chociaż te dane zmieniają się co godzinę. Jednym z zarażonych okazał się nawet wiceminister zdrowia Iraj Harirchi. W ponad 12 prowincjach zamknięto szkoły, uniwersytety i centra kulturalne, fontanny z wodą pitną, zawieszono mecze piłkarskie. Sąsiednie kraje (Turcja, Pakistan, Afganistan i Armenia) zamknęły granice z Iranem.

Mieszkańcy Iranu wściekli na władzę, szczególnie rząd Rouhaniego, z powodu kryzysu, pacyfikowania protestów i śmierci pasażerów zestrzelonego samolotu, zmęczeni i przestraszeni widmem wojny i epidemii, pokazali, że nie wierzą już w system. Bez względu na to, kto rządził, dla nich nie zmieniało się ostatecznie nic. Wybory wygrali z ogromną większością konserwatyści. Nowy parlament będzie raczej przeciwny porozumieniu nuklearnemu z 2015 roku i zapewni kolejne środki dla Straży Rewolucyjnej i jej zbrojnego ramienia – sił Quds, zaangażowanych w wiele konfliktów na Bliskim Wschodzie.

Na tej sytuacji ogromne piętno odcisnęła polityka USA. Wycofanie się Trumpa z porozumienia jądrowego, nałożenie sankcji i zabójstwo Sulejmaniego przekonały wielu, że bardziej opłacalne niż porozumienia z Zachodem jest budowanie własnej siły i inwestycje w program jądrowy. Tym samym szansa na reformy w Iranie została na tę chwilę zablokowana i chyba na tym Zachodowi zależało najbardziej. Dużo łatwiej wywierać zbrojne naciski na kraj, który można oskarżyć o produkcję broni jądrowej i wspieranie terroryzmu.

W środku tych geopolitycznych strategii znajduje się osiemdziesiąt milionów Iranek i Irańczyków. Mają świadomość tego, że są pionkami zarówno dla sił walczących o władze w ramach reżimu, jak i dla innych państw. Mają świadomość, że wybory są oszustwem, ponieważ na reformy nie pozwolą zarówno ajatollachowie, jak i siły zewnętrzne. Ostatnie protesty pokazały jednak, że nie obawiają się konfrontacji z systemem i nie zamierzają milczeć, nawet straszeni przez władze wojną. Z jednej strony zagrożenie przez imperialne ambicje mocarstw, z drugiej wieloletnie zniewolenie przez teologiczną dyktaturę. Sytuacja bez wyjścia? Z naszej komfortowej, europejskiej perspektywy z pewnością. Ale rozwiązania takich problemów nigdy nie powstają w komfortowych warunkach – wykuwają się w walce. W Iranie właśnie pracują nad swoim rozwiązaniem.